Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 57 — Kraków, piątek 10 marca 1922 — Rocznik XXXI.

450 marek polskich miesięcznie
Zagranicą miesięcznie 800 Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru **20 Mk**
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Bezsilne zło

Poraz drugi w przeciągu pół roku prawica sejmowa, względnie główna jej eksponentka: narodowa demokracya okazała swą bezsiłę. Tyle zachodów i intryg, tyle skandalów głośnych na całą Europę, taki tupet w zamiarach a niemoc w czynach, oto objawy działalności narodowej demokracyi w kierunku jej najczulszych dążeń: w kierunku objęcia władzy. Obaliła gabinet Witosa, aby przy pomocy swego partyjnika, piastującego godność marszałka Sejmu, pochwycić władzę w swe zachłanne ręce — bez skutku. Gdy przyszło do powzięcia stanowczej decyzyi na jedynie realnej podstawie tj. na podstawie układu sił, okazało się, że siły endecyi wystarczają na burzenie, ale nie są wystarczające do wystawienia czegoś nowego w miejscu zniszczonego. Poraz drugi obaliła endecya zapomocą komiczno-smutnego zajścia w sprawie podpisania aktu wileńskiego gabinet Ponikowskiego, okazując w następstwie tego „zwycięstwa" niezwykłą u niej skromność, mianowicie zrezygnowała z czysto prawicowego gabinetu i dążąc do utworzenia gabinetu koalicyjnego, w którym z natury rzeczy jej przypadłaby przewodnia rola.

I ta sztuczka zakończyła się — jak stwierdził p. Głąbiński — sromotnem fiaskiem. W decydującem głosowaniu na konwencie seniorów za planami koalicyjnymi endecyi oświadczyły się tylko te stronnictwa, które od dawna uznano za filie endeckie, za ich nieodrodne potomstwo, które dla interesu czy nawet szantażu politycznego wyrzekło się swych rodziców, aby pod przybranem nazwiskiem tem skuteczniej popierać interesa familijne.

Na poniedziałkowych obradach konwentu seniorów p. marszałek Trąmpczyński skrupulatnie obliczył, że do utworzenia rządu wystarcza 200 głosów, a tyle mogą stronnictwa zaliczające się do „narodowych" zebrać. Na wtorkowych obradach okazało się, że przeciw stronnictwom „narodowym" zebrało się 247 głosów i to chyba tak niepokalanie narodowych stronnictw, jak stronnictwa Witosa, Skulskiego, Wyzwolenia, NPR itd. Ten objaw siły przeciw bezsile endecyi wywoła niezawodnie ten objaw, którego my przez tyle lat doświadczaliśmy, mianowicie, że prasa endecka nazwie te stronnictwa beznarodowemi czy nawet antynarodowemi, może nawet masonami czy czemś w tym guście. Przedsmak tego można już teraz znaleść w „Słowie polskiem", które oporzycę przeciw machenkom endeckim z delegacyą wileńską nazywa — robotą masońską.

Jest dla Polski w ogólności, a w jej położeniu wewnętrznem i zewnętrznem w szczególności, smutnem zjawiskiem, że co parę miesięcy wybucha przesilenie rządowe, że nie może dojść do konsolidacyi stosunków władzy wykonawczej z powodu niekonsolidacyi stosunków w ciele ustawodawczem. Brak większości w Sejmie, względnie opór kilku ludzi przeciw ujawnieniu się możliwej jedynie większości od centrum ku lewicy, powoduje i daje możność do podważania przy pierwszej zaistniałej albo rozmyślnie wywołanej okazyi rządu, jako że apetyt na następstwo jest zawsze silniejszy od możności strawienia połkniętej porcyi. W tem wywoływaniu przesileń ukazuje się endecya silną, a raczej zręczną, ale do zastąpienia obalonego rządu o własnych siłach — na to ją nie stać, można powiedzieć: Bogu dzięki, nie stać. Nie będziemy opisywać tego, co rząd endecki sprowadziłby na państwo, gdyż uważamy takie dociekania za nierealne, dopóki dążenia endeków są nierealne. W każdym razie przeszłość daje pod tym względem pewne wskazówki: wszak nie kto inny jak endek Władysław Grabski podpisał w Spa zrzeczenie się Wilna, endek Zamorski ze znanym skutkiem prowadził sprawę Śląska cieszyńskiego, endeccy ministrowie skarbu Englich i Karpiński zanarchizowali finanse państwowe!

Byłby to nader ryzykowny eksperyment dopuszczać endeków do władzy, tembardziej że — jak każde głosowanie wykazuje — są w mniejszości. I na tym właśnie punkcie ujawnia się cała przewrotność ich polityki: oni, którzy najgłośniej krzyczą, że naród stoi za nimi, są tylko „mocni w gębie", a do czynów — sił im brak. Na endekach sprawdza się prawda o nierównomierności zamierzeń z siłami. Dopóki jako opozycya muszą się ograniczać do krytyki, głosy ich dziurawią niebo; gdy zaś przyjdzie do nadania tym krzykom jakiejś postaci, zdechł pies. Nikt, a w każdym razie większość nie chce iść pod ich komendę.

Według stanu rzeczy, jaki zaistniał w nocy z wtorku na środę, szanse utworzenia gabinetu ma jedynie p. Ponikowski. Będzie to drugie wydanie gabinetu pozaparlamentarnego możliwie ze zmianami na kilku stanowiskach. W każdym razie nawet zrekonstruowany gabinet pozaparlamentarny będzie świadectwem ubóstwa dla Sejmu, który po kilkudniowem przesileniu, po ciągłych naradach przywódców, po krążeniu od centrum na prawo i na lewo nie zdobył się na utworzenie większości pozytywnej, wysiliwszy się tylko na większość negatywną — tj. na większość przeciw rządom prawicy. Mamy jednak wrażenie, że nawet po zlikwidowaniu obecnego przesilenia wraz z jego przyczyną tj. sprawą wileńską, nie ustaną próby — nietylko ze strony endecyi — obalenia nowego rządu dla utworzenia rządu partyjnego wobec udowodnionej niemożliwości utworzenia gabinetu koalicyjnego. Polska nie może widocznie żyć bez przesilenia przynajmniej raz na kwartał.

ły.

Ponikowski tworzy nowy gabinet

Wyjazd części delegacyi wileńskiej — Znowu nieudałe rokowania — Kombinacye ministeryalne

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 8 marca.

Dziś rano Ponikowski po konferencyi z marszałkiem Sejmu oświadczył, że nim da odpowiedź na propozycyę konwentu seniorów, musi wpierw zapytać kluby, jak rozumieją swoje podniesione wczoraj zastrzeżenia. W sprawie tej narodowe Zjednoczenie ludowe (Skulszczycy) i klub mieszczański wysłały do p. Ponikowskiego pismo, w którem wyjaśniają, że zastrzeżenia ich odnosiły się do prośby o porozumienie się z delegacyą wileńską, przyczem wyraz „natychmiast" nie oznacza określenia godziny.

Po konferencyi z klubami Ponikowski zdał relacyę kolegom z gabinetu, następnie odbył konferencyę z członkami delegacyi wileńskiej. O godz. 2 przyjął reprezentantów Rad ludowych, o godz. 3 przedstawicieli Zespołu. W rozmowie z przedstawicielami Rad ludowych **nie przyszło do wyjaśnienia sytuacyi,** zaś przedstawiciele Zespołu oświadczyli, że podpiszą akt, jeżeli do art. 3 doda się słowa „zgodne z wolą ludności, ujawnioną przez Sejm wileński". Ponikowski stoi nadal na stanowisku **obrony powagi rządu,** który obstaje przy pierwotnym tekście aktu. Wobec tego konferencya z Zespołem pozostała **bez rezultatu.**

Po zakończeniu tych rokowań delegacya udała się do Sejmu na wspólne posiedzenie, które nie doprowadziło do porozumienia. **Lewica** oświadczyła, że dalsze rokowania uważa za **bezcelowe i wyjeżdża.** Ze strony Rad ludowych usiłowano wpłynąć na zmianę tego stanowiska lewicy, ale ta kategorycznie oświadczyła, że o 8 wyjeżdża do Wilna.

W godzinach wieczornych przybył do Sejmu p. Ponikowski i oświadczył marszałkowi, że żadnych zmian w akcie zrobić nie może, gdyż mógłby to **zadecydować o losach sprawy wileńskiej.** Na konferencyi marszałek rozwijał **prawicowe projekty,** aby umożliwić Zespołowi podpisanie aktu. Ponikowski zgodził się, że te kwestye będą **rozstrzygnięte przez Sejm warszawski po podpisaniu obecnego aktu,** niezależnie od samego aktu. Marszałek przyznał, że to może usunąć trudności i pojechał do Belwederu, aby **przedstawić kandydaturę Ponikowskiego.**

O 9 z minutami marszałek wrócił z Belwederu, poczem szef kancelaryi cywilnej p. Car doręczył Ponikowskiemu **pismo Naczelnika państwa, powierzające mu misyę utworzenia gabinetu.**

Zaznaczyć należy, że Zespół i Rady ludowe nadal upierają się przy swej koncepcyi. Pod wpływem endecyi uważają, że można **zbagatelizować demarche ententy,** gdyż — jak mówią — pod Warszawę żaden okręt angielski nie przyjedzie. W tymsamym duchu brzmią artykuły w dzisiejszej prasie endeckiej, która oświadcza, że demarche zostało spowodowane przez Ponikowskiego albo przez Belweder.

Co do składu gabinetu

to jutro (we czwartek) Ponikowski przystąpi do jego sformowania. Przypuszczalnie jutro skład gabinetu będzie ustalony. Jak Waszego korespondenta informują, zajdzie w gabinecie **szereg zmian.** Jako **niepewne** uchodzi **stanowisko ministra spraw zagranicznych Skirmunta,** mimo że ma za sobą większość klubów. Występują przeciw niemu ludowcy, którzy mają jakieś niewyjaśnione zamiary odnośnie do teki spraw zagranicznych. Natomiast klub pracy konstytucyjnej wydał komunikat, że stoi przy utrzymaniu Skirmunta. Z ewentualnych kandydatów wymieniają Skrzyńskiego i dyrektora departamentu Augusta Zaleskiego.

Przegrane jest stanowisko ministra spraw wewnętrznych Downarowicza, gdyż żaden klub nie wyraża chęci utrzymania go. Zajdą też zmiany w ministerstwie handlu i przemysłu, na którego szefa klub mieszczański wysuwa b. ministra Chrzanowskiego. Na ministra spraw wewnętrznych wymieniany jest b. minister dla Galicyi dr Twardowski. Pozatem nastąpią zmiany na stanowiskach kierowników kilku ministerstw.

Wyjazd części delegacyi wileńskiej

(PAT) **Warszawa, 8 marca.**

Posłowie lewicowi delegacyi wileńskiej zdecydowali się wyjechać z Warszawy. Posłowie Rad ludowych wracają również do Wilna, natomiast pozostaje Zespół. Lewica delegacyi postanowiła wystosować do Naczelnika państwa pismo następującej treści:

Panie Naczelniku. Opuszczając Warszawę w dniu dzisiejszym, lewicowa część delegacyi Sejmu wileńskiego uważa za swój obowiązek złożyć na ręce Pana następujące oświadczenie: Lewica jest przeświadczona, że składając w nocy z 2 na 3-go marca br. swoje podpisy obok podpisów rządu na przygotowanym przezeń i posiadającym aprobatę komisyi spraw zagranicznych Sejmu ustawodaw-

czego akcie złączenia ziemi wileńskiej z Rzeczpospolitą działała **zgodnie z racyą stanu ogólno-państwową**, przyczyniając się tem samem do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy wileńskiej. Fakt uchylania się 10 członków delegacyi od podpisania **tego aktu nie pociąga** za sobą dla nas obowiązku wyczekiwania w stolicy, aż druga część delegacyi zechce położyć swoje podpisy. Lewica nie ponosi odpowiedzialności ani za spowodowany przez prawicową część delegacyi kryzys rządu ani za związane z tym kryzysem wszystkie skutki.

Nie ponosi ona też odpowiedzialności za zwłokę w załatwieniu sprawy wileńskiej i nie tylko za zwłokę ale i za **pogorszenie** tej sprawy, mogące wskutek **stanowiska** reszty delegacyi nastąpić. Jeżeli prawicowa część delegacyi zdecyduje się złożyć swoje podpisy na akcie przez nas już podpisanym, obecność nasza przytem nie będzie potrzebną. Zaznaczamy jednak, że o ile rząd Rzeczypospolitej uzna za konieczne powtórne przybycie do Warszawy całej delegacyi sejmu wileńskiego. **stawimy się tutaj na każde wezwanie.** Dotychczasowy przebieg rokowań dostatecznie wyjaśnił prawicowej części delegacyi **bezzasadność jej obaw i podejrzeń**, przeto lewica pozwala sobie wyrazić nadzieję, że prawica nie będzie chciała w drodze wymagań ustępstw kompromisowych osłabiać stanowiska rządu, przed którym stoi w czasie najbliższym szereg doniosłych zagadnień, niezależnie od tego, czy to będzie rząd dotychczasowy, czy to inny na jego miejscu powstały. Z najgłębszym szacunkiem: wicemarszałek sejmu wileńskiego Krzyżanowski, Chomiński, Mickiewicz A., Milewicz, Swiechowski, Uziembło, Zasztowt.

Identyczne pismo przesłano na ręce marszałka Sejmu.

Oddanie polskiej części Górnego Śląska nastąpi 15 kwietnia

Berlin. (AW). Dzienniki tutejsze donoszą z Warszawy, że w dniu 15 kwietnia nastąpi oficyalne oddanie polskiej części Górnego Śląska władzom polskim. Calonder obejmuje kierownictwo rokowań górnośląskich.

Genewa. (AW). Prezydent Calonder po sześciodniowym odpoczynku objął z powrotem kierownictwo rokowań polsko-niemieckich w sprawie G. Śląska.

Wysłanie zaproszeń na konferencyę genueńską

Paryż. (PAT) Dzienniki stwierdzają, że konferencya w Genui odbędzie się istotnie w dniu 10 **kwietnia** i donoszą, że zaproszenia na tę konferencyę będą niezwłocznie wysłane do wszystkich państw europejskich, a więc także do **Niemiec i Rosyi**. Również Japonia i Stany Zjednoczone otrzymają zaproszenie. „Liberte" pisze, że po pierwszem posiedzeniu w dniu 10 kwietnia konferencya genueńska **będzie** odroczona do wtorku po świętach Wielkiej Nocy.

Warunki dopuszczenia Rosyi

Gdańsk. (PAT) Z Kowna donoszą: Tutejsze koła rosyjskie sowieckie otrzymały ze strony poinformowanej wiadomości, że Lloyd George i Poincare porozumieli się w kwestyi warunków, na jakich Rosya ma być dopuszczona na konferencyę genueńską. W myśl tego porozumienia przedłożone będą delegacyi sowieckiej następujące warunki w formie ultimatum: 1) uznanie rosyjskich długów przedwojennych, 2) rozbrojenie armii czerwonej i poddanie się kontroli specyalnej komisyi międzysojuszniczej, powołanej do czuwania nad przeprowadzeniem rozbrojenia, 3) utworzenie wolnych portów na morzach Bałtyckiem i Czarnem, 4) uznanie traktatu wersalskiego, 4) poddanie ruchu handlowego rosyjsko niemieckiego specyalnej kontroli międzysojuszniczej. Informacye te wywołały w miarodajnych kołach sowieckich wielkie rozczarowanie. W kołach tych panuje przekonanie, że rząd sowiecki w sposób niedwuznaczny określi swoje stanowisko wobec tego francusko-angielskiego projektu.

Obrady nad ordynacyą wyborczą

Warszawa. (PAT). Komisya konstytucyjna pod przewodnictwem posła Rataja przyjęła w drugiem czytaniu projekt ustawy o ordynacyi wyborczej. Pozostał jeszcze do przyjęcia dodatek, traktujący o podziale na okręgi wyborcze.

Nowe obrady Sejmu wileńskiego

Wilno. (PAT). Wczoraj powróciła część posłów Sejmu wileńskiego. Na sobotę naznaczonem zostało posiedzenie komisyi głównej, która ma się zająć rozpatrywaniem złożonych Sejmowi wniosków i interpelacyj.

Pożyczka polska we Francyi

Paryż. (AW). Poseł Zamoyski i poseł na Sejm Radziszewski **zostali** przyjęci na specyalnej audyencyi w poniedziałek przez prezydenta gabinetu Poincarego, któremu wyłuszczyli motywy natury gospodarczej i finansowej za koniecznością zaciągnięcia przez Polskę pożyczki w wysokości **jednego miliarda franków**, gwarantowanej przez rząd francuski. Poincare oświadczył, że niezwłocznie zajmie się tą sprawą i zapewnił, że **rząd francuski zgodzi się na udzielenie gwarancyi**, jeżeli francuski minister finansów uzna, że stan obecny rynku umożliwi zawarcie transakcyi. Poincare ma wysłuchać opinii ministra finansów, który ustanowi najwłaściwszy czas i warunki **pożyczki.**

Przy tej sposobności Poincare poruszył sprawę **przemysłu górnośląskiego**, przyczem zauważył, że niestety niemieckie kapitały odgrywają wielką rolę w przemyśle w polskiej części Górnego Śląska, podczas gdy kapitały francuskie uczestniczą w przemyśle górnośląskim w bardzo ograniczonym stopniu. Wreszcie Poincare wyraził nadzieję, **że przesilenie rządowe w Polsce, w chwili tak poważnej dla całej Europy, będzie załatwione w najbliższym czasie.** Co do stosunków polsko-francuskich, to te **zacieśniać się będą coraz bardziej.**

Rokowania o traktat handlowy z Rosyą

Warszawa. (PAT). Dnia 6 b. m. odbyła się konferencya przewodniczących delegacyi polskiej i rosyjskiej dla zawarcia traktatu handlowego: p. Strasburgera, kierownika ministerstwa przemysłu i handlu i p. Szumskiego, posła ukraińskiego w Warszawie. Ustalono porządek dzienny pierwszego plenarnego posiedzenia obu delegacyj, które ustalono na dzień 8 marca.

Pomoc dla repatryantów

Warszawa. (PAT). Komitet pomocy jeńcom nadsyła następujący komunikat: Poza akcyą pomocy w postaci wysyłania całych wagonów ze środkami żywności dla rodaków naszych, którzy jeszcze w Rosyi pozostali i szeregiem stałych zapomóg na poszczególne cele związane z repatryacyą, komitet pomocy jeńcom przy Sejmie rozpoczyna wielką akcyę ratowniczą na kresach. W tym celu i dla bliższego zbadania miejscowych potrzeb repatryantów wyjeżdża do Brześcia wiceprezes Janasz w towarzystwie pełnomocników komitetu pomocy jeńcom p. Poczobutta (sprawa odbudowy) i Lechowskiego (referat prasowy).

Z Brześcia panowie ci wyruszają na objazd poszczególnych gmin. Równocześnie z ramienia komitetu wyjeżdżają na Pomorze Leon Roman i Bronisław Barylski, aby zainteresować i wciągnąć do wspomnianej akcyi te ośrodki i miasta, które najmniej podczas wojny ucierpiały i powinny okazać swą pomoc, przyjmując na siebie odbudowę warsztatów pracy w jednym z tych licznych powiatów na kresach, w których zamieszkują repatryanci. Ofiary pieniężne należy składać do pocztowej Kasy oszczędności na rachunek bieżący marszałka sejmu Wojciecha Trąpczyńskiego Nr 1560.

—ooo—

Radek o swej podróży za granicę

Zawód komunistów

Moskwa. (PAT) Na posiedzeniu „ispolkomu" Radek referował rezultaty swojej podróży do Berlina, gdzie prowadził pertraktacye, mające na celu **połączenie drugiej i trzeciej Międzynarodówki.** Okazało się, że **druga Międzynarodówka uchyla się od współpracy z trzecią.** Zinowiew stwierdził, że **komuniści rosyjscy zawiedli się w swoich rachubach na wszechświatową rewolucyę**, ponieważ nie wzięli pod uwagę ogromnego zmęczenia narodów po wojnie. Zinowiew podkreślił następnie, że koniecznem jest **zrewidowanie metody dotychczasowych działań** i dążenie do złączenia w jedną wszystkich międzynarodówek.

Przesilenie w Anglii

Londyn. (AW). Wbrew oczekiwaniom Balfour w przemówieniu swojem w klubie City nie uczynił najmniejszej wzmianki w sprawie tymczasowego porozumienia się przywódców konserwatystów z Lloydem Georgeem. Wiadomo tylko, że wynikiem tego porozumienia było postanowienie Lloyda Georgea, by odroczyć termin swej dymisyi. Balfour bronił wymownie koalicyi rządowej, nazwał ją wielką partyą narodową, podniósł zasługi Lloyda Georgea i wezwał wszystkich konserwatystów do poparcia obecnego rządu.

Londyn. (AW). Lloyd George uda się w najbliższym czasie na odpoczynek do Walii, który prawdopodobnie trwał będzie około 14 dni. Odpoczynku swego użyje do wygotowania programu na międzynarodową konferencyę gospodarczą.

Nowe walki w Irlandyi

Belfast. (PAT). Przez cały dzień wczorajszy trwała strzelanina, od której zginęły cztery osoby, a wiele było rannych.

Londyn. (PAT). „Daily Chronicle" donosi z Dublinu, że z powodu zajęcia Limerick przez wojska powstańcze, rząd dubliński wysłał tam 10 batalionów wojska irlandzkiego.

Umowa handlowa szwedzko-rosyjska

Moskwa. (PAT) W Sztokholmie została podpisana szwedzko-sowiecka umowa handlowa. Jest to pierwszy oficyalny akt w stosunku Szwecyi do sowietów. Umowa uznaje przedstawiciela sowietów w Sztokholmie jako reprezentanta Rosyi, który ma odtąd korzystać z takich samych praw, jak posłowie innych mocarstw.

Rząd jugosłowiański wobec zajść w Rjece

Praga. (TAT) Czeskie biuro prasowe donosi z Belgradu: Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu odpowiadał minister spraw zagranicznych Nincic na interpelacye posłów demokratycznych o przyczynie ostatnich wydarzeń w Rjece. Minister oświadczył, że rząd jugosłowiański już przed wybuchem zaburzeń w Rjece posiadał informacye o tem, że w Rjece przygotrwują się nadzwyczajne zajścia i zakomunikował swoje spostrzeżenia rządowi francuskiemu, angielskiemu i włoskiemu, przyczem zwrócił uwagę tych rządów na powagę sytuacyi i na ciężkie konsekwencye oczekiwanych zaburzeń.

Rząd włoski polecił swemu reprezentantowi w Belgradzie, aby zakomunikował rządowi jugosłowiańskiemu, że rząd włoski uczyni wszystko, aby w Rjece przywrócić stan rzeczy, odpowiadający włosko-jugosłowiańskiej umowie zawartej w Rappallo. Przemówienie ministra Nincica było przerywane ustawicznie przez demokratycznych posłów okrzykami! „W Rjece rządzą faszyści!", „przewrotem komenderuje rząd włoski!". Wśród ustawicznych przerywań minister zakończył swoje przemówienie oświadczeniem, że w Rjece zostanie przywrócony ład i że zajścia ostatnie doprowadzą do nawiązania ściślejszego stosunku między Jugosławią a Włochami.

—ooo—

O listę państwową

Przewodnią myślą wyborów proporcyonalnych jest głęboko demokratyczne poczucie **równego znaczenia każdego głosu.** Dlatego to zaprowadziliśmy proporcyonalność wyborów, zrywając ze starym systemem, według którego w każdym okręgu tylko większość miała swojego posła, a głosy mniejszości, chociażby nawet ta mniejszość wynosiła tylko o jeden głos mniej niż połowę, przepadały bez skutku i bez śladu. A każden, kto przeżył u nas wybory proporcyonalne, wie, jakiem dobrodziejstwem dla całej ludności jest ten dar rządu Moraczewskiego. Mimo namiętności patyjnych, mimo fanatyzmów wyznaniowych, wybory do Sejmu w styczniu 1919 roku odbyły się w Polsce spokojnie i z godnością. Bo też, z wyjątkiem najdrobniejszych odłamów opinii publicznej, każde stronnictwo wiedziało, że nie doczeka się całkowitej klęski, ani przeciwna strona bezwzględnego zwycięstwa.

Ale i ten system nie jest doskonały. Po pierwsze, póki się z góry ustanawia liczbę mandatów z każdego okręgu, nie da się uniknąć, że naprzykład w Krakowie przypadnie jeden mandat dopiero na 30.000 głosów, w jakimś okręgu pacanowskim zaś jeden mandat już na każde 15.000 oddanych głosów. A przecież zamiarem twórców demokratycznej konstytucyi zgoła nie było, żeby dwóch Krakowian razem miało tylko tyle prawa wyborczego, co jeden obywatel Pacanowa. Otóż Niemcy, przy sposobności obalenia monarchii w 1918 roku, zaradzili temu złemu. Zaprowadzając wybory proporcyonalne, jednocześnie wyrzekli się określania z góry liczby mandatów dla każdego poszczególnego okręgu, a natomiast określili dla całego państwa ilość głosów, na którą przypada jeden mandat. Nie pamiętam ile ta cyfra wynosi; powiedzmy że 50.000. W takim razie, jeżeli naprzykład w Hamburgu oddano 510.000 głosów, z czego na listę socyalistyczną 330.000, na demokratyczną 60.000 a na konserwatywną 120.000, to się socyalistom przyzna sześć mandatów, demokratom jeden a konserwatystom dwa. Przy takiej ordynacyi wyborczej więc Hamburg nie może już być ukaranym stosunkowo mniejszą ilością mandatów zato, że w tem ruchliwem mieście, kipiącem życiem umysłowem i politycznem, głosował każdy mężczyzna i głosowała każda kobieta, podczas gdy w jakiemś tam Schilda (tak się po niemiecku nazywa Pacanów) co drugi wyborca pozostał w domu. Ustają też wszelkie szachrajskie targi o geometryę wyborczą; głos jest głosem i pozostaje równie cennym, gdziekolwiek został oddany.

Ale pozostaje jeszcze ostatnia krzywda. Pozostają nieuwzględnione reszty głosów. W powyższym przykładzie socyalistom hamburskim przepadło 30.000 głosów, demokratom 10.000, a konserwatystom 20.000. Razem więc 60.000 prawomocnie oddanych głosów pozostało bez żadnego skutku, zupełnie tak, jak gdyby ich wcale nie oddano. A przecież ci obywatele, którzy te głosy oddali, nie są w obliczu prawa ani trochę gorsi od innych. W całem państwie zaś ogólna ilość tych obywateli, których głosy w ten sposób pominięto i przekreślono, łatwo może dojść do miliona lub nawet kilku milionów. Ostatecznie skutek w takim razie równałby się pozbawieniu prawa wyborczego kilku milionów dorosłych ludzi.

Otóż zachodni nasi sąsiedzi, którzy nie zawsze są mili, ale którzy niewątpliwie dość często trafiają w sedno, i tę ostatnią trudność rozwiązali. Ich ordynacya wyborcza wzywa każde stronnictwo do wystawienia, oprócz list kandydatów dla poszczególnych okręgów, także **listy państwowej** (Reichsliste), to znaczy listy tych kandydatów, którym się będzie przydzielało mandaty wynikłe z podsumowania „reszt wyborczych" ze wszystkich okręgów. Jeżeli więc w dalszym ciągu przypuścimy, że jeden mandat przypada na 50.000 głosów, a dalej, że ogólna suma wszystkich tych głosów socyalistycznych, które przy podziale mandatów z poszczególnych okręgów nie mogły być uwzględnione, w całych Niemczech wynosi milion — to wynikałoby z tego, że socyalistom poza tymi mandatami, które z okręgów zdobyli, przydziela się jeszcze dwadzieścia mandatów z listy państwowej.

Tyle o Niemczech. Projekt zaś, nad którym obecnie radzi komisya konstytucyjna naszego Sejmu, jest pomyślany jako udoskonalenie ordynacyi Moraczewskiego przez częściowe uwzględnienie najnowszych ulepszeń niemieckich. Powtarzam: **częściowe** uwzględnienie. Oczywista bowiem nie wyrzeczono się określania z góry liczby mandatów z każdego okręgu; gdzieżby też nasi endecy i nasi piastowcy wyrzekli się targów o geometryę wyborczą — wszak to właśnie ich najmilsza zabawa! Natomiast przejęto niemiecki wynalazek listy państwowej. Coprawda, od pierwszej chwili było dla mnie zagadką, jakim cudem ludzie, których najmilszą zabawą jest „oszwabianie" przeciwników przy targach o mandaty, mogli zapłonąć miłością dla tego właśnie najnowszego wynalazku szwabskiego, który zgoła niema na celu „oszwabienia" kogokolwiek, tylko przeciwnie służy do oddania każdemu dokładnie tego, co mu się należy? Skąd nagle ta niesamowita uczciwość u „praktycznych polityków"?

Ale oto zagadka się wyjaśniła. Jezuicki mózg księdza Lutosławskiego wpadł na taki przewrotny pomysł, który listę państwową, to narzędzie najskrupulatniejszej sprawiedliwości, przemienia na broń, którą się stronnictwom chwilowo słabszym chce wyrządzić krzywdę wprost potworną.

Oto ksiądz Lutosławski postawił wniosek, żeby z listy państwowej korzystać mogły tylko te stronnictwa, które uzyskały mandaty z przynajmniej dziesięciu okręgów!!

Proszę sobie dokładnie wyobrazić, co to znaczy. Coprawda, nikt jeszcze nie wie, jak po licznych targach, przemianach i niespodziankach wyglądać będą w końcu okręgi wyborcze, pozatem, że napewno będą większe okręgi niż dotąd, a mandatów będzie stosunkowo mniej. Ale przypuśćmy naprzykład, że PPS zdobędzie z Warszawy 7 mandatów, z Łodzi i okolicy 6, z Zagłębia Dąbrowskiego 5, ze Śląska 10, z okręgu Kraków - Trzebinia - Chrzanów 8, Biała - Żywiec 3, Wieliczka - Bochnia - Tarnów - Nowy Sącz 4, Przemyśl 3, Lwów 7 - Drohobycz - Borysław 5. Mielibyśmy wtedy 50 mandatów z okręgów; byłby to dość przyzwoity wynik, świadczący o wzroście naszych głosów przynajmniej o połowę. Ale mielibyśmy te 50 mandatów **tylko z dziewięciu okręgów** — a zatem uznanoby nas za niegodnych korzystania z listy państwowej, i nasze reszty wyborcze by nam przepadły. A tymczasem jest najzupełniej możliwe, że te nasze reszty zebrane z całej Polski, wynosić będą jakie 360.000 głosów. Jeżeli na każde 30.000 głosów przypadnie jeden dodatkowy mandat z listy państwowej, to odpowiadałoby to dwunastu mandatom. Ale ponieważ zwyciężyliśmy w tylko dziewięciu okręgach, więc się nam te 12 mandatów legalnie ukradnie.

A teraz wyobraźmy sobie, że endecy zdobyli tym razem tylko 48 mandatów, ale z 24 okręgów. Przypuśćmy dalej, że ich reszty wyborcze wynoszą tyle co nasze, a więc również 360.000 głosów. Im więc przydzielonoby te 12 dodatkowych mandatów, po które nam zabroniono sięgnąć. W rezultacie my, pomimo większej ilości głosów, mielibyśmy tylko 50 posłów, a endecy 60!

Ktoby w takich warunkach jeszcze śmiał twierdzić, że w Polsce istnieje **równe** prawo wyborcze, ten byłby bezwstydnym kłamcą.

A poco właściwie ta cała komplikacya? Lista państwowa jest poto, żeby równość prawa wyborczego doprowadzić do idealnej doskonałości. Jeśli ten cel niema być osiągnięty, jeśli przeciwnie przez niedorzeczny i nieuczciwy sposób nadużywania listy państwowej prawo wyborcze ma się stać wyraźnie nierówne, to lepiej niech listy państwowej wcale nie będzie. Ostatecznie nie jest to znów tak bezwzględnie konieczne, żebyśmy każdą niemiecką innowacyę odrazu u siebie naśladować mieli. Ale jeżeli ją naśladujemy, to jej nie psujmy. Nie popisujmy się przed światem tem, że kulturalne urządzenie, zapożyczone u obcych, odrazu przekręcamy w nonsens i świństwo. Inaczej uzyskamy smutną sławę barbarzyńców, którzy pochwyciwszy w swe ręce drogocenną wazę subtelnie rzeźbioną, robią z niej — — naczynie nieczystości.

Jeżeli więc ma być lista państwowa, to dla wszystkich. Nie może być dwojakie prawo wyborcze, lepsze dla tych stronnictw, które się ustawodawcy podobają, a gorsze dla tych, które są u niego w niełasce. W tem przecież jest cały sens wyborów, że wyborca ma swobodę głosowania na tego, który się podoba jemu, a nie u-

---

STEFANIA TATARÓWNA

Przeciw losowi

Powieść współczesna

18

— Źródłem jesteś natchnienia mego i mojej męki. Jesteś czemś, co mię ciągnie w górę i w inną niż ja idzie drogę. Jesteś pragnieniem mojem, które się spełnić nie może i lubuje się w tej męce i w tym dziwnym, dziecięcym idealizmie, którego ja mieć nigdy nie będę. Nie ceniłbym go nawet w sobie, niepotrzebny mi, a przecież pociąga mię w innym człowieku. Jesteś człowiekiem, jakich już dziś tak niewielu.

Nie wiedział, jak ją ziębił, ranił każdem słowem. Nie rozumiał, jaka się rozwarła teraz przepaść między niemi i że tej przepaści już nic nie zasłoni, a oboje nie będą mogli zabić pragnienia, aby się przez nią przedostać. Ona poczynała rozumieć, że ten stosunek będzie dla niej tylko źródłem męki, że niema siły, któraby sprowadzić mogła to szczęście, przez nią upragnione, że nie pokona losu; a przecież odrazu wiedziała, że się walki nie wyrzeknie, że ze Sterem nie zerwie, dokąd on tylko jej będzie potrzebował, dokąd nie odejdzie sam. Nie dziękowała, że mu to kiedyś przyrzekła, ale z wewnętrznego musu, który się zwycięzyć nie da. Po każdem zimnem słowie Stera, po każdem wyznaniu, które jej mówiło, jak się bardzo różnią, usłyszała znów coś takiego, co było nim dawnym, uczuła jakąś siłę pociągającą, jakiś błysk jego potęgi, której gotowa była złożyć na ofiarę siebie.

— Czy jeszcze wierzysz w Polskę, jak dawniej? — spytała go gorączkowo prawie. — Czy idziesz do niej tą nową drogą, czy szukasz siebie? Muszę ci postawić to pytanie, a ty musisz mi powiedzieć całą prawdę. Wszak to jedyna rzecz, którą mi przyrzekłeś w życiu — prawda. To było wielkie żądanie, ale było jedyne. Teraz, gdy mówisz, że nie mogę podążyć za tobą, to jedno muszę wiedzieć, czy ty nie idziesz może tam z tymi, którym obojętna Polska, którzy ponad nią chcą stworzyć nowy porządek świata?

A on, zamiast odpowiedzieć wprost, począł mówić długo, nie patrząc na nią prawie — jakby sobie odpowiadał, jakby ze swojemi bił się myślami.

— Przestałem kochać Polskę jedną, kochać będę zawsze drugą. Obojętna mi jest ta umarła, ta, która siły żywotnej nie miała, która legła własną zmożona słabością; ale wszystkiem, co we mnie jest lepsze, nieprzeciętne, co we mnie jest człowiekiem, kocham tę, która będzie, która musi być, którą tworzę wspólnie z niewielu z dzisiejszego pokolenia.

Kogóż to nazywacie Polską dzisiejszą? — Mówił, jakby ona była jedną z szarego tłumu. — Czy tych, co zawsze i wszędzie umieją wydobyć się na czoło i znaleźć siebie? Wielcy byli, jako niewolnicy pod rządami zaborców, stali u steru interesów krajowych, jako usłużni służalcy. Myślałem, że ich zmiecie lawina dziejowa, że wzgardzi nimi wstająca Polska, że ich odepchnie ze wstrętem....

A oni co? Pełzać poczęli.., pełzać coraz lepiej,, coraz zręczniej w tę stronę, która zwyciężała. Pełzać w stronę lewicy czy prawicy, gdzie który mógł, gdzie który lepszy widział kąsek i znów dostali się tam. Widzisz ich? Wszyscy ci sami. Żaden z nich, żaden nie odepchnięty przez naród. Kolory tylko przemienili i znów są podporą państwa, znów najbardziej lojalną jegocześcią... Czy i to Polska? Czy tę Polskę kochać mi każesz?

Pamiętasz może tych, co zohydzali tajną naszą robotę, co nieraz poniżyli się do ohydnego oskarżenia, jak dziś pod naszą zwycięską podszywają się chorągiew i znów wypływają. Może tę Polskę mam kochać, która im drogę ułatwia?

A ona, choć bała się, że wywoła wielki gniew jego, jak bywało, gdy broniła wrogów, przecież odpowiedziała:

— Wiesz przecież, że i wśród naszych bywali podobni. Pamiętam dobrze twoje oburzenie na Dadleckiego, gdy drugiemu zbytnio zaufał wrogowi, na Berona, Ignisa, kiedy swoje ciasne teorje o połowie Polski narzucić nam chcieli. Mówiłeś mi wtedy, że zdradzają sprawę. A przecież i oni wypłynęli, jak tamci i oni są teraz wysoko.

Wbrew jej oczekiwaniu nie pogniewał się, ani oburzył, ale powiedział coś, co go znów podniosło w jej oczach, uczyniło dawnym Sterem, wielkim człowiekiem, w którego bezgranicznie wierzyła.

(Ciąg dalszy nastąpi)

stawodawcy. Jeśli ma być inaczej, to można sobie oszczędzić miliardowe koszta wyborów, a zastąpić je mianowaniem posłów przez dożywotnego Marszałka Sejmu.

Zresztą cóż w tem za logika, żeby sztucznie uprzywilejować stronnictwa najszerzej rozrosłe? Każdy rolnik wie, że najbujniej plenią się chwasty. Ale przecież żaden rolnik nie sieje ani nie hoduje perzu albo durnicy, dlatego tylko, że się bujnie plenią. A Rzeczpospolita Polska ma sztucznie hodować endeków? Fe!

* * *

A teraz przyjrzyjmy się bliżej sytuacyi w komisyi konstytucyjnej. Za wnioskiem Lutosławskiego było dziesięć głosów, przeciw również dziesięć. Stosunek głosów był więc ten sam, co w delegacyi wileńskiej — tylko że tym razem rozstrzygnął głosowanie na korzyść wniosku prawicy przewodniczący komisyi. A jest nim poseł Rataj, były minister oświaty, filar piastowców.

Otóż tu trzeba czynić różnicę.

Wiadomo, że ksiądz Lutosławski jest niebezpiecznym szkodnikiem, jednym z tych, którzy gubią narody. Ale ksiądz Lutosławski koniec końców zasługuje na pobłażliwość, bo jest fanatykiem. Wierzy źle, ale wierzy. Kto wie, może po nocach nie sypia, trapiony obłędną obawą, że w osobie jakiegoś ukraińskiego radykała czy białoruskiego demokraty może do Sejmu wtargnąć Antychryst. Ale poseł Rataj, to świecki człowiek i trzeźwy syn chłopski. A więc pan Rataj na trzeźwo chce kraść mandaty. To jeszcze o wiele brzydziej.

Strach pomyśleć, że człowiek o poczuciu moralnem tak nawskróś skorumpowanem, jak Rataj, mógł być w Polsce przez rok cały ministrem oświaty. Biedna ta młodzież polska.

Dr. Władysław Gumplowicz.

UWAGI

Wykrzyknik „Głosu Narodu“

Krakowski organ endecyi i chadecyi potrafi jak kto chce. na tejsamej kolumnie robić czarne i białe z tą różnicą, że białe zawiera kilkanaście wierszy druku, czarne zaś tylko wykrzyknik. — „Głos Narodu“ — tak widocznie musi — w numerze czwartkowym na całej szpalcie wypisuje hymny pochwalne na endecyę, jako że wszystko dobre, co w Polsce w ostatnich czasach się stało, jej jest zasługą. A jakież nagrody endecya doczekała się za to poświęcenie? Zwykłą niewdzięczność ludzką: ona pracowała w pocie czoła naturalnie dla ojczyzny, a tymczasem inni, niezasłużeni oczywiście, zbierali wawrzyny, t. j. — co za rozpacz! — piastowali władzę.

Napisawszy ten panegiryk na dwóch szpaltach, zwraca się organ na trzeciej szpalcie na bystre fale krytyki. Robi to jednak mimochodem, nie mając widocznie zbytniej odwagi na gruntowniejszą krytykę. Oto w „telef. wi.“ z Warszawy donosi, że p. Głąbiński — w obradach przywódców stronnictw — wskazuje, że gabinet stałej większości jest niemożliwy. I w tem miejscu redakcya daje wykrzyknik. co ma znaczyć, że nie zgadza się z zapatrywaniem p. Głąbińskiego. A o dwie szpalty przedtem czytaliśmy, że „lewica rozbija każdy projekt parlamentarnego rządu“, a więc rząd parlamentarny, t. j. większości, byłby zdaniem „Głosu Narodu“ możliwy. — Wolno tak buntować się przeciw „samemu“ p. Głąbińskiemu?!

Iwan niepomniaszczyj czyli p. Pieńkowski nie pamiętał

Zabawny fakt zdarzył się „literackiemu“ współpracownikowi „Gazety Warszawskiej“ p. St. Pieńkowskiemu.

„Robotnik“ warszawski przypomniał mu. jak w roku 1906 piorunował on na endecyę w piśmie „Chochoł“ i na dowód przytoczył artykuł z jego podpisem.

Pan Pieńkowski oburzył się... Oświadczył, że o żadnym „Chochole“ nic nie wie, że podpis jego widocznie sfałszowano i że sam styl falsyfikatu jest tak lichy, że nikt nie uwierzy, żeby z pod jego pióra płynęły tak nieudolne zdania...

Na tym punkcie uspokajał go „Robotnik“, że nikt jego stylu i dziś nie ceni; dodawał przytem, że „Chochoł“, posiadając współpracowników o głośniejszych nazwiskach, niż p. Pieńkowskiego, nie uciekałby się do przyjmowania artykułów z mniej necącym a — podrobionym podpisem... Wkońcu podkreślał, że artykułów p. P. zauważył w „Chochole“ dwa nawet.

Ponieważ fakt czyjegoś autorstwa można, gdy chodzi o tak niedalekią przeszłość, ostatecznie świadkami udowodnić — „tajemnica“ musiała wreszcie wyjść na jaw.

Stało się to w sposób dosyć oryginalny.

Oto p. Pieńkowski ogłasza w „Gaz. Warsz.“ z 6 bm., że pewna znajoma, której w zupełności ufa, kategorycznie twierdzi, że on istotnie przytoczony przez „Robotnika“ artykuł dawał do druku.

„Jakkolwiek — pisze — nie mogę z pamięci swej faktu tego ani jednym szczegółem wydobyć, to jednak opierając się na pozytywnej pamięci mojej informatorki, **zaprzeczenie swe skreślam i artykuł omawiany przyznaję za swój.**“

Przy tej okazyi p. Pieńkowski zapewnia, że kłamstwo jest najbardziej obce jego naturze i że prawdę uważa za „najcenniejszy klejnot człowieka“. A potem dla osłabienia efektu swojego odwrotu rzuca się na socyalistów, którzy w przeciwieństwie do jego prawdomówności „stale posługują się kłamstwem i oszczerstwem“, co ilustruje jakąś pretensyą swoją do „socyalistycznego“ (kłamstwa!) „Narodu.“

A więc p. Pieńkowski jest jak sam zaręcza, prawdą chodzącą... Czy dopiero ostatnimi czasy od r. 1922? Czy tę prawdomówność wnosił zawsze do swojej pracy publicystycznej? Sądzimy, że to drugie ma na myśli...

A w takim razie z ust prawdomównego męża padał pod adresem endecyi w formie **ironicznych zapytań** grad ciężkich, zaiste, uskarżeń.

„Czy wiecie, co to jest siedzieć bezczynnie, gdy inni pracują i walczą?“

„A czy wy wiecie, co to jest tańczyć na grobach, gdy inni pracują i walczą.“

„A czy wiecie, co to jest być pokornym i śliskim, jak węgorz, gdy inni pracują i walczą.“

„A czy wiecie, co to jest **ślinę wrażą połykać** i być gwałconym, gdy inni pracują i walczą?“

„A czy wiecie, co to jest ważyć się **na zbrodnię i na bratobójstwo**, gdy inni pracują i walczą?“

„A czy wiecie, co to jest **poniżyć się do psa i lisa**, gdy inni pracują i walczą?“

Oto rusztowanie, na którem p. Pieńkowski rozpinał dłuższe tyrady przeciw endecyi, piętnując jej „talenty chuligańskie“.

Tak pisał ten czciciel prawdy, który... następnie wszedł między piętnowanych przez siebie bratobójców i chuliganów, którzy — wedle jego świadectwa — zeszli poniżej psa.

I w tej — w powyższy sposób zarekomendowanej kompanii czuje się tak błogo, że zapomniał o całym świecie, że zapomniał jak kwiaty swych myśli powierzał „Chochołowi“ — ażeby przetrwały...

Od postronnej „informatorki“ dowiaduje się dopiero, co prawdziwie i głęboko nurtowało w nim w r. 1906...

A w owym roku nie był już żółtodziobem, nieodpowiedzialnym za swoje słowa, ani dziś nie jest zgrzybiałym starcem, u którego pamięć w spłowiałe strzępy się rozpełzła...

Od komunizmu do socyalizmu

Wrażenie, jakiego doznał młody Ackerman ujrzawszy czerwony sztandar, powiewający tryumfalnie nad Unter den Linden w samem sercu Berlina nad gmachem legacyi rosyjskiej, przybyłej po traktacie brzeskim („Przełom“ Bernarda Kellermanna) może służyć jako przykład wpływu, jaki idee bolszewickie wywierały na umysły niemieckie w ostatnim roku wielkiej wojny. Wrażenie było wstrząsające, a polegało ono na faktach natury moralnej. Od wschodu szło światło; masy odczuwały, że rewolucya musi przejść przez Niemcy, podobnie jak przeszła przez Rosyę i że wybuch jej przyniesie demoralizacyę rządów cesarskich i okrutnym rzeziom wojennym. Istoty ruchów rosyjskich i całej ujemnej ich strony, rozkładowego działania pierwiastwa maksymalizmu w ruchu bolszewickim nie widziano, natomiast przejmowano się ideałami, jakie każdy naród i każdy ruch, a zwłaszcza bolszewizm ma w obfitej ilości... na eksport.

W takim nastroju poczęły się tworzyć nowe organizacye rewolucyjne, które w czasie rewolucyi jesiennej tego roku odegrały niepoślednią rolę. Jedna z nich skupiła się dokoła pisma „Arbeiterpolitik“, wydawanego w Bremie.

Grupę tę stanowili ściśli zwolennicy Lenina i jego ujmowania marksizmu, zwracającego się całem swem ostrzem przeciwko Kautskiemu i II-ej międzynarodówce. Kierownikiem tej grupy był Radek, który z Rosyi przybył, aby wziąć czynny udział w rewolucyi niemieckiej. Druga grupa w dziejach rewolucyjnych odegrała znaczną rolę. Był to słynny już dzisiaj „Związek Spartakusa“, który swą nazwę wziął od przywódcy zrewolucyonizowanych niewolników italskich z I-go wieku przed Chrystusem, — założony przez Karola Liebknechta, wielkiego przeciwnika wojny Różę Luksemburg i Franca Mehringa. Teoretyczka Spartakowców Róża Luksemburg odrzucała militarystyczną koncepcyę dyktatury proletaryatu oraz czerwony terror i odnosiła się krytycznie do komunistów rosyjskich z powodu dławienia przez nich demokracyi; uważała, że partya rewolucyjna powinna w stosunku do klasy robotniczej opierać się na jaknajszerszych podstawach demokratycznych. Tragiczna śmierć Róży Luksemburg, oraz Liebknechta przerwała to pasmo rozważań. Jednakże poglądy nurtujące wśród członków grupy Spartakusa wywarły znaczny wpływ na typ myślenia części komunistów niemieckich i ten fakt właśnie wywoła obecnie mniej lub więcej zupełną likwidacyę komunizmu w Niemczech.

Rok 1920 przyczynił się do wzrostu komunizmu także i w republice niemieckiej. Ogólnie spodziewano się, że wojska Tuchaczewskiego wkroczą rychło do Warszawy i że zespolone siły rosyjsko-niemieckie pomaszerują na zachód za Ren, sztabem odwrotu Hindenburga, aby zmiażdżyć moc kapitalistyczną ententy. We Włoszech rewolucyoniści pod wodzą Serratiego przygotowywali się do wystąpienia; zdawało się, że niedługo i nad Apeninem będą powiewały czerwone sztandary III-ej międzynarodówki. Te fakty przyczyniły się do tego, że większość delegatów na kongresie niezawisłych socyalistów w Halle opowiedziała się za Moskwą. W Moskwie zapanowała ogromna radość na wiadomość o wynikach kongresu. Ulice dekorowano flagami a czerwona armia defilowała w tryumfalnej rewii.

Na czele komunistów stanął Paweł Levi, dawny uczestnik walk „Związku Spartakusa“. Okazało się jednak, że między działaczami komunizmu niemieckiego, pozostającymi pod wpływem bezpośrednich tradycyj Karola Marksa i roku 1848, a kominternem, będącym ekspozyturą despotyi sowieckiej, konflikt był nieunikniony. Omawiane przez nas niejednokrotnie sprawy włoskie przyspieszyły ten konflikt. Levi ujął się za polityką Serratiego. To spowodowało jego wysadzenie. Niedługo potem komuniści prowadzeni przez przysłanych z Moskwy tak zwanych Turkestańców, jak madziarskiego komisarza Belę Kuna i innych przystąpili do przeprowadzania „putschów“. Spowodowało to odpływ najrozumniejszych i najszlachetniejszych jednostek z obozu komunistycznego.

Wyrzuceni z partyi działacze rewolucyjni pragnęli dalej działać w duchu swoich ideałów. Levi stanął znowu na ich czele. Założono „komunistyczną wspólnotę pracy“. Liczba członków tej organizacyi rosła ciągle, zastępy właściwych komunistów malały. We wspólnocie znaleźli się ludzie, jak Däwell, Malzahn, Kurt, Geyer, Friesland, najwybitniejsi przywódcy komunistyczni, oraz starzy działacze socyalistyczni, jak Fritz Geyer i Adolf Hoffmann, których w Halle pociągnęły do bozu radykalnego syrenie głosy z Moskwy. Z pośród działaczy komunistycznych nikt, oprócz Klary Zetkin, nie wytrzymał w partyi, — wszyscy przenieśli się na teren wspólnoty. Tylko ludzie o niskim poziomie umysłowym i moralnym, typu Eberleina pozostali w szeregach partyjnych..

Otóż komunistyczna wspólnota pracy postanowiła obecnie przystąpić do niezawisłej partyi socyalistycznej. Na wiadomość o tem w obozie socyalistycznym republiki niemieckiej, zapanowało niechybnie uczucie radości, albowiem krok ten stanowi pierwszy etap likwidacyi komunizmu w Niemczech. Oceniając ogólne położenie w latach 1918—1921, można śmiało rzucić twierdzenie, że ruch komunistyczny przyczynił się walnie do zniszczenia wyników rewolucyi listopadowej w Niemczech i do wzrostu reakcyi. Robotnicy niemieccy są znużeni i zniechęceni, a nad Berlinem zawisa znowu widmo reakcyi hohenzollernowskiej.

Te klęski zawdzięcza socyalizm niemiecki Turkiestańcom i innym misyonarzom kominternu.

Decyzya grupy Leviego stanowi tryumf partyi „niezawisłych“. Mają oni teraz do odegrania dużą rolę. Czy wypełnią misyę dziejową, czy staną się budowniczymi nowych Niemiec? Pokaże niedaleka przyszłość. **Krz.**

Klęski enperowców i chadeków

Żywiec, 5 marca.

Pan Kornicki z Krakowa ratował się ucieczką.— Żandarmerya na usługach enperowców. — Przywódcy NPR tłukę szyby!

Od kilku miesięcy nasłani i dobrze płatni agitatorzy enpeeru usiłują rozbić jedność proletaryatu w tutejszym okręgu przemysłowym.

Klasa robotnicza tutejsza świadoma swoich celów nie uległa jednak namowom wichrzycieli i wszelkie wysiłki całej sfory agitatorów spełzły na niczem. Dowodem tego wybory do Kas chorych w Białej i Bielsku, gdzie enpeery na ogólną liczbę 15.000 głosów otrzymali zaledwie 1020.

Nie dali jednak za wygraną agitatorzy enpeerowców i mimo, że dwa razy zwołane przez NPR pod osłoną policyi w Bielsku publiczne zgromadzenia przekształciły się w zgromadzenia socyalistyczne, enpeerowcy jak p. Obrzut, Radoń, Kula i inni panowie „plebiscytowcy" urządzili 19 lutego formalny najazd na Żywiec, lecz ponieśli sromotną klęskę.

Dzień przedtem, dwaj działacze enperowcy w domu p. Adamusa w Buczkowicach pobili się tak dotkliwie, że rozjuszonych „działaczy" politycznych z NPR zaolarmowani sąsiedzi musieli w nocy rozbrajać!

W niedzielę, 5 marca znowu zwołali enpeerowcy wiec do Żywca na który przybył osobiście p. Kornicki z Krakowa. Sala magistratu w Żywcu wypełniła się po brzegi. P. Obrzut jednak nie zdołał wypowiedzieć dwu zdań, ponieważ robotnicy Żywca nie chcieli słuchać wywodów wichrzyciela.

Do wzburzonych tłumów przemówił tow. Mrowiec, który oświadczył, że o ile zebrani nie życzą sobie wiecu enperowskich naganiaczy, to odbędziemy wiec socyalistyczny. Zebrani wniosek ten wśród oklasków uchwalili i powołali do prezydyum tow. Wełnickiego i tow. Kuczerę.

Następnie przemawiali tow. Mrowiec i tow. Gandor z Bielska, poczem uchwalono jednogłośnie rezolucyę **potępiającą warcholstwo płatnych agitatorów enperowskich i wzywającą ogół robotniczy do solidarności.**

Agitatorzy enpeeru, którzy przybyli z Bielska, Pietrzykowic, Zebrzydowic, Górnego Śląska i Krakowa nie mieli już ochoty zabierać głosu i spiesznie opuścili salę.

Zebrali około siebie kilkunastu ludzi i na rynku w Żywcu usiłowali urządzić wiec. Zebrani w sali po zakończeniu zgromadzenia rozpędzili „przybyszów" oświadczając im, że nie życzą sobie żadnej nowej partyi w Żywcu.

Robotnicy żywieccy zajęli groźną postawę tak, że p. Kornicki, Obrzut, Radoń, Kula i inni działacze enperowscy ratowali się ucieczką, wpadając do poszczególnych sklepów i domów tłukąc ze strachu szyby.

Dopiero dzięki interwencyi tow. Gandora udało się enperowskim agitatorom ujść, bez poważniejszych następstw na stacyę.

Dodać należy, że na usługi „przybyszów" nie mających nic wspólnego z tutejszym okręgiem przemysłowym, znalazła się policya, która zamknąwszy ulice spisywała protokoły!

Może nareszcie pp. enperowcy zrozumią, że odbieranie klasie robotniczej największej siły jaką jest solidarność, **jest zbrodnią**, a strach jakiego się nabawili w Żywcu, może im rozjaśni w głowach.

P. Obrzut jednak twierdzi, że należy zacząć „krecią robotę"; nie wiemy o jakiej kreciej robocie jeszcze mówi, bo cała jego działalność jest „krecią robotą". Powinien jednak pamiętać, że „kretów" ludzie tępią.

Klasa robotnicza tutejszego okręgu nie pozwoli na żadne warcholstwa i stać będzie przy zwycięskim sztandarze PPS.

—ooo—

Trzebinia, 4 marca.

Dnia 2 marca odbyło się w sali Sokoła niezwykle liczne zgromadzenie, zwołane przez NPR O godz. wpół do 6-tej sala wypełniła się po brzegi, zapełnili ją robotnicy huty cynkowej, rafineryi, fabryki maszyn rolniczych, cementowni i wszystkich innych przedsiębiorstw przemysłowych w Trzebini. Trzeba zaznaczyć, że stowarzyszenie młodzieży „Siła" przybyło w komplecie w liczbie około 100 członków. Pierwszy zabrał głos p. Kornicki, nie mógł jednak mówić nawet 5 minut, poczem usprawiedliwiał się, że wiec tylko zagaja i proponuje na przewodniczącego p. Sęka Jana. Wtem zrywa się potężny krzyk: precz! Tow. Szuwara proponuje do prezydyum tow. Adamczyka Michała z huty cynkowej i tow. Palkę Franciszka z rafineryi. Burzą oklasków i niemilknącemi brawami towarzysze ci zostają wybrani, poczem na sekretarzy powołują towarzyszów Teodora Witkowskiego i Oczkowskiego Juliana z fabryki maszyn. Przewodniczący udzielił głosu tow. Szuwarze, który omawiał przeszłość męczeńską PPS, charakteryzując „ofiarność" bogaczy obszarników, którzy swym pracownikom po przepracowanych 38 latach dają emerytury 8 marek polskich na miesiąc! Mają oni natomiast pieniądze na subwencye dla różnych chadeków i dla ich domów katolickich. Następnie zabrał głos tow. Papuga, w którym to momencie zaczyna się wzmagać naprężenie na sali, i podniecenie, które z trudem nasi towarzysze opanowują. Oburzenie powstało przeciw Kabale, który też się szybko ulotnił i z domu katolickiego wydawał rozporządzenia, aby się chadecy na gwałt z sali Sokoła wynosili. Próżne były jednak wysiłki Kabały, sytuacya była tego rodzaju, że każdy stał jak przykuty do swego miejsca. Tow. Papuga mówi o Jaworzniu, które stanie całe niebawem tak jak my tutaj, pod sztandarem PPS. Następnie tow. Grohs napiętnował postępowanie Kabały. Następnie przemawiał tow. Szuwara, który podkreśla raz jeszcze chlubną działalność PPS, wspomina o towarzyszach naszych rozproszonych po całym świecie, mówi, że kto wszedł na tę salę chwiejny, w przekonaniach wyjdzie stąd pepesowcem! (niemilknące, długotrwałe brawa i oklaski). — Wkońcu tow. Teodor Witkowski odczytuje rezolucyę, która brzmi: Robotnicy Trzebini i okolicy zgromadzeni na wiecu publicznym dnia 2 marca w sali Sokoła uchwalają:

Zważywszy, że w najcięższych dla klasy pracującej chwilach, jedynie śmiało i odważnie występowała w obronie interesów robotniczych tylko PPS. a w czasach, kiedy w Sejmie knuto zamach na klasę robotniczą Związek polskich posłów socyalistycznych mężnie stawił czoło reakcyjnym zakusom. Robotnicy na tym wiecu zgromadzeni postanawiają **stać wytrwale przy sztandarze PPS. Związkowi posłów PPS wyrażają pełne uznanie i podziękowanie za dotychczasową pracę** i wzywają ich do dalszej i wytrwałej walki dla dobra klasy robotniczej. Równocześnie wyrażają pogardę i oburzenie wszystkim rozbijaczom organizacyj robotniczych!

Niech żyje Polska Partya Socyalistyczna!
Niech żyje lud pracujący Trzebini i okolicy!
Precz z rozbijaczami organizacyj robotniczych!

Rezolucya przyjęta została z entuzyazmem wśród niemilknących oklasków. Zawstydzeni p. Kornicki i poseł Tomczak a szczególnie ten ostatni wyraził podziw dla tak świetnie zorganizowanej organizacyi socyalistycznej w Trzebini, **usprawiedliwiając się**, że nie miał zamiaru rozbijać partyi PPS w Trzebini, a został tylko w błąd przez Kabałę wprowadzony. Na tem zakończyło się to niezwykle imponujące zgromadzenie.

Z ruchu socyalistycznego

Odczyt o socyalizmie

Z Wieliczki donoszą nam. Dnia 26 zm. staraniem Komitetu miejscowego PPS wygłosił tow. Dr. **Gumplowicz** w sali Domu Robotniczego wykład na temat: „Co to jest Socyalizm". Prelegent w obszernym wykładzie przedstawił istotę demokracyi, której rysem znamiennym jest równość polityczna. Mimo równości politycznej stosunki życiowe klasy pracującej bynajmniej nie uległy polepszeniu, ponieważ w demokracyi prawdziwej powinna się mieścić także **równość gospodarcza**. Ekonomicy liberalni sądzą, że do osiągnięcia równości gospodarczej wystarczy wolna konkurencya, lecz zapominają, że do tej konkurencyi — niejako wyścigu — stają niektóre jednostki już uprzywilejowane, które w wyniku wyprzedzają innych. Takim przywilejem, który uzbraja w wolnej konkurencyi jest **kapitał**, wogóle własność prywatna. Toteż socyalizm dążąc do równości gospodarczej żąda **uspołecznienia produkcyi i kapitału, oraz do sprawiedliwego podziału dóbr.** Do osiągnięcia tego celu wiedzie droga przez **zniesienie własności prywatnej** w tych działach produkcyi, gdzie istnieje zbiorowa praca najemna. Socyalizm żąda uspołecznienia warsztatów pracy zbiorowej, najemnej, uspołecznienia fabryk, kopalń, lasów i t. d. Jednakże nie należy błędnie mniemać, że socyalizm dąży do zniesienia własności prywatnej w zupełności. Drobna **własność**, w której właściciel sam pracuje (drobne gospodarstwa rolne, rękodzieła) socyalizacyi by nie podlegały. Po usunięciu własności prywatnej wielkich warsztatów produkcyi, zniknie wyzysk przez kapitalistów, natomiast czysty zysk będzie własnością ogółu. Po zabezpieczeniu pracownikom w zupełności ludzkich warunków bytu, nadwyżkę dochodu będzie można zużyć na cele dobra ogólnego, na polepszenie stosunków życiowych, oświatowych, kulturalnych, zdrowotnych. W szczególności przez system szkolny, w którym obowiązkiem nauczyciela będzie obserwować specyalnie zdolności ucznia, będzie się te zdolności w wyższych bezpłatnych szkołach rozwijało, wyłoni się zastęp utalentowanych zawodowców. Dziś kształci się dzieci ludzi bogatych i mamy dużo miernot, zaś dzieci ludu pracującego z braku warunków finansowych marnują swoje zdolności. Każdy pracować będzie przy warstacie pracy, do której ma zdolności, i która odpowiadać będzie jego indywidualności. To też zarzut, że socyalizm mógłby zrobić z człowieka maszynę bezmyślną, a z życia ludzkiego mechanizm jest błędnym, bo właśnie w obecnym ustroju kapitalistycznego wyzysku, człowiek pracuje tam, gdzie pracę znajdzie, nieraz wbrew swemu indywidualizmowi z konieczności i praca staje się dlań zabójczą męczarnią, a nie błogosławieństwem i środkiem zadowolenia ze spełnionego obowiązku. Po wykładzie rozwinęła się dyskusya, w której słuchacze głos zabierali, przyczem prelegent dawał wyjaśnienia. Oklaski jakimi nagrodzono szanownego prelegenta, były dowodem ogólnego zadowolenia i wdzięczności.

Przegląd społeczny

CENTRALNY ZWIĄZEK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH W POLSCE Z SIEDZIBĄ W KRAKOWIE

Zawiadamiamy wszystkie Grupy należące do naszego Związku, że w wykonaniu uchwały Centralnego Zarządu zwołujemy

NADZWYCZAJNY ZJAZD ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH

do Krakowa na dzień 25 i 26 marca 1922 z porządkiem dziennym:

1. Zagajenie. — 2. Wybór Prezydyum i Komisyi mandatowej. — 3. Ogólne sprawozdanie z czynności Zarządu. — 4. Sprawozdanie kasowe z Komisyi rewizyjnej. — 5. Zmiana regulaminu. 6. Uregulowanie wkładek. — 7. Pismo zawodowe. — 8. Organizacya i taktyka. — 9. Wybór nowego Zarządu i Komisyi rewizyjnej. — 10 Wnioski.

Obrady Zjazdu rozpoczną się dnia 25 marca o godzinie 10-tej przedpołudniem w sali Związku Stow. robotniczych, przy ulicy Dunajewskiego 5, II. piętro.

Na Zjazd każda Grupa wysyła 1 delegata. Grupy liczące ponad 300 członków wysyłają 2 delegatów.

Koszta delegacyi pokrywają Grupy z własnych funduszów.

Delegaci muszą być wybierani przez Zgromadzenie członków i zaopatrzeni w mandat z podpisem przewodniczącego i sekretarza Zgromadzenia, względnie Grupy oraz pieczątką Grupy.

Wszyscy uczestnicy Zjazdu muszą przy wstępie okazać legitymacyę członkowską naszego Związku.

Nazwiska wybranych delegatów należy bezwarunkowo nadesłać najpóźniej do dnia 15 marca 1922 na ręce Centralnego Sekretaryatu, Kraków, ul. Dunajewskiego 5, II. piętro.

Za Centralny Zarząd:
Ziembiński Kazim., sekr. **Łapiński Kazim.**, przew.

KRONIKA

Kraków, 9 marca.

Trzydziestolecie „Naprzodu“

Dla uczczenia trzydziestolecia „Naprzodu“ urządzają towarzysze krakowscy **uroczysty obchód** w sobotę 11 marca o godz. 7 wieczór w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5. II p.

Na obchodzie tym przemawiać będzie tow. poseł **Daszyński**, z którego nazwiskiem i życiem związana jest historya „Naprzodu“. Nadto o dziejach „Naprzodu“ mówić będzie jego redaktor tow. **Haecker**. Pozatem złożą się na program deklamacye i produkcye muzykalno-wokalne, zakończy zaś obchód zabawa towarzyska.

Udział swój w obchodzie przyrzekło wielu starszych towarzyszów, którzy jużto brali udział w jego założeniu, już to w ciągu 30 lat jego wydawnictwa udzielali mu przez dłuższy lub krótszy czas swego współpracownictwa.

Gmina domaga się scentralizowania służby bezpieczeństwa publicznego w dyrekcyi policyi i występuje przeciw utworzeniu starostwa grodzkiego

(k) W ostatnim czasie województwo krakowskie zwróciło się do prezydyum miasta z prośbą, by prezydyum wypowiedziało swoją opinię co do przemiany dyrekcyi policyi w starostwo grodzkie. Prezydyum miasta, odpowiadając obszernym memoryałem, zaznaczyło, że kwestya nazwy wspomnianej instytucyi jest rzeczą drugorzędną i dla ogółu mieszkańców Krakowa obojętną. Bo nie o formę chodzi i nazwę, ale o treść, żywotność i ustrój wewnętrzny danej władzy. Tymczasem dyrekcya policyi w Krakowie, po częściowem przekazaniu jej funkcyi t. zw. policyi państwowej w Krakowie, stała się właściwie instytucyą bez żadnej istotnej treści wewnętrznej, zważywszy, że komendzie policyi zostały poruczone agendy wykonawcze służby bezpieczeństwa i porządku publicznego. Prezydyum miasta w dalszym ciągu memoryału, krytykując dualistyczny system organizacyi policyi, który tak bardzo niekorzystnie zaznaczył się, w dotychczasowej działalności służby bezpieczeństwa w naszem mieście oświadcza się w pierwszym rzędzie za ustaleniem zakresu działania tej t. zw. „dyrekcyi policyi“, czy „starostwa grodzkiego“. W końcu prezydyum miasta zauważa, że najwłaściwszą rzeczą byłoby skoncentrowanie służby bezpieczeństwa, w ręku jednej i odpowiedzialnej władzy, t. j. dyrekcyi policyi, wobec czego zmiana nazwy kadłubowej dziśiaj dyrekcyi policyi jest dla stosunków miejskich rzeczą drugorzędną i jak na dzisiaj przedwczesną.

Odnośnie do wniosku, jaki województwo krakowskie przedłożyło rządowi w sprawie utworzenia w Krakowie starostwa grodzkiego, prezydyum miasta przeciw temu energicznie protestuje. Z szeregu argumentów, jakie prezydyum na poparcie swego protestu przytacza, szczególnie silnie podkreślona jest ta okoliczność, że zarządzenia miasta jako czynnika metyko ustawodawczego, ale i obywatelskiego, znającego najlepiej stosunki lokalne, będą zawsze uwzględniały ze wszech miar rozbierane potrzeby mieszkańców i z pewnością spotkają się z lepszem przyjęciem przez społeczeństwo. Dalszym względem, jakiby przemawiał za utrzymaniem dotychczasowej administracyi miejskiej, to oszczędność funduszów państwowych bez potrzeby tworzenia nowych urzędów. Dlatego też prezydyum miasta przygotowa o na najbliższe obrady Rady miejskiej szereg wniosków. Z tych wyjmujemy trzy najważniejsze: 1) Sprawa ewentualnej zmiany zakresu działania gminy winna być traktowana łącznie z organizacyą administracyi państwowej przy równoczesnem opracowaniu statutu dla miast Krakowa i Lwowa, 2) Rada miasta zastrzega sobie prawo opinii przy projekcie zmiany statutu dla miasta Krakowa, wreszcie 3) gmina jako istytucya samorządowa nie może zrzec się własnego zakresu działania.

Kinematograf złodziejski

(k) Przed kilku dniami, jak już donosiliśmy, włamano się do mieszkania p. Janiny Schwabenthau przy ul. Topolowej 32 i skradziono biżuteryę, garderobę oraz bieliznę wartości około 900 000 mk. Wywiadowcy policyi Nycz i Buryło stwierdzili w toku dochodzeń, że kradzieży tej dopuścili się niejaki Maryan Zimmerman, lat 23 i Edmund Ban recte Baczkowski, lat 23, i że skradzione rzeczy ukrywali u niejakiej Apolonii Michalik, lat 19. zamieszkałej przy ul. Grzegórzeckiej. Współlokator Michalikówej Józef Fiałek, lat 26, zajął się sprzedażą skradzionych rzeczy. Zimmerman, dowiedziawszy się, że policya jest na jego tropie, postanowił udawać umysłowo-chorego i napisał list do swej kochanki Lidy Tkaczyk, zamieszkałej przy ulicy Aryańskiej, w którym to liście zawiadomił ją, że będzie „świrkował“, to znaczy, udawał umysłowo-chorego, że pójdzie do szpitala i prosi ją, by o nim pamiętała, przyrzekając w zamian, że po wyjściu ze szpitala ożeni się z nią. Zapowiedź swoją wprowadził Zimmerman w czyn dnia 4 b. m.; w dniu tym przyszedł w towarzystwie Bana i Fiałka do cukierni Legionów przy ul. Szewskiej, gdzie symulował atak szału. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło symulanta do szpitala na oddział umysłowo chorych. Nazajutrz policya aresztowała wszystkich spólników tej kradzieży. Znaczną część skradzionych rzeczy odebrano i zwrócono poszkodowanej.

(k) **Posiedzenia komisyi budżetowej** Rady m. Krakowa odbywają się w magistracie od poniedziałku 6 bm. Na dotychczasowych konferencyach uchwalono: Dział I (zarząd główny), dział II (zarząd majątku miejskiego), dział III (opodatkowanie), dział IV (zarząd długu miejskiego), dział V (bezpieczeństwo publiczne), dział VI (budowa i roboty publiczne), dział VII (upiększenie miasta) i dział IX (zdrowotność miasta). Konferencyom przewodniczy wiceprez. Sare, referuje dyrektor Izby obrach. dr Krzyżanowski.

Pomoc dla młodzieży akademickiej. Na cele komitetu opieki nad młodzieżą akademicką złożono w dalszym ciągu: Minister Downarowicz 50.000 mk, H. Seidenfrau 50.000 mk, ks. Stawiński 20.000 mk, Bank przemysłowy 10 000 mk, Tad. Epstein 10.000 mk, Wiktor Wawreczka 5000 mk, Izraelicka gmina wyznaniowa 100.000 mk, Spółka jajczarska „Ovum“ 100 000 mk, redakcya „Przeglądu Powszechnego“ 25.000 mk, Związek spółek hodowlanych drobiu „Jajo“ 100 000 mk, Stefan Kazimierski 1000 mk, M. Piekarska 3000 mk, N. N. 2000 mk, Polski Glob 10 000 mk, inż. Szczęsny Zaremba 5000 mk. Razem 491 000 mk. Nadto Związek kobiet polskich w Drohobyczu nadesłał 24 sztuk bielizny. Ponieważ powyższa kwota, lubo dochodzi do pół miliona marek, na wystarczające przyjście z pomocą wielkiej liczbie młodzieży akademickiej, znajdującej się w opłakanych stosunkach finansowych i aprowizacyjnych, nie może wystarczyć nawet na krótki przeciąg czasu, komitet zwraca się ponownie z gorącym apelem do znanego z ofiarności zamożnego obywatelstwa, a przedewszystkiem do banków, spółek akcyjnych i instytucyj finansowych, aby w imię zasady „bis dat, qui cito dat“ pospieszyły z możliwie najhojniejszymi datkami na ten humanitarny cel. Składać je można na ręce wojewody krakowskiego dra Gałeckiego, rektorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademii sztuk pięknych i Akademii górniczej, oraz w administracyach dzienników.

Raut Syndykatu dziennikarzy krak., który odbędzie się w niedzielę 19 marca o godz. 11 w nocy w salach Starego Teatru, obudził wielkie zainteresowanie w naszem mieście. Wysięp pierwszorzędnych sił artystycznych teatrów krakowskich zapewni rautowi wielkie powodzenie. Szczegóły programu podamy w najbliższych dniach.

Wstrzymanie pociągów pospiesznych. Dyrekcya kolei państwowych komunikuje: Z dniem 15 marca wstrzymuje się z powodu słabej frekwencyi bieg pociągów pospiesznych Nr 1305 (odj. z Krakowa godz. 0 45) i Nr 1306 (przyj. do Krakowa godz. 5 05) między Krakowem a Nowym Zagórzem, wzgl. Lwowem i Borysławiem.

Walne zebranie krak. Koła przyj. harc. odbędzie się w niedzielę 12 b. m. o godz. 12 w południe w sali Kopernika (Uniw. Jagiell.) z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie zarządu, skarbnika i kom. rewizyjnej, 2) wybór nowego zarządu, 3) wnioski i interpelacye.

Stan pogody we środę 8 marca o 8 wieczór według danych państwowego instytutu meteorologicznego w Warszawie. Stan atmosfery: Nad całą Polską rozciągał się obszerny niż barometryczny, którego środek leżał nad morzem Północnem. Wysokie ciśnienie obejmowało południową część Włoch, Hiszpanię i morze Śródziemne. W Polsce pod wpływem zmiany ciśnienia o różnym znaku panowała pogoda zmienna, obfite deszcze naprzemian z częściowem wypogodzeniem i blaskiem słońca. Temperatura zarówno rankiem jak i po południu była dość jednostajna i mało zmienna w całym kraju. W Krakowie o 8 wieczór: ciśnienie 754·9, temperatura +6·9, maximum +10·8, minimum +1·1, pochmurno. Prognoza na czwartek: Po krótkotrwałem polepszeniu się stanu pogody znowu pochmurno i deszcz z wiatrami południowo-zachodnimi.

Z teatru J. Słowackiego. Dzisiaj i jutro „Mizantrop“ z pp. Nosarzewską, Kacicką, Klońską. Brackim, Białkowskim, Krasnowieckim, Szymańskim i in. Jutrzejsze powtórzenie „Mizantropa“ zakupiła w całości Nuza. Próby z przygotowywanej na sobotę „Matki“ Przybyszewskiego dobiegają końca pod kierunkiem reż. Jednowskiego. P. Beunarzewska ukaże się w roli tyt. tak odmiennie ujętej przez Przybyszewskiego. W „Matce“ ujrzymy nadto p. Adwentowicza w niewidzianej jeszcze w Krakowie roli „Przyjaciela“, resztę obsady tworzą pp. Kossocka, Bracki, Białkowski, Modrzewski, Senowski. W niedzielę pop. „Dzieje salonu“.

Z teatru Bagatela. „Morphium“ grane będzie dziś, jutro i w sobotę. W sobotę pop. po cenach zniżonych „Dr Stieglitz“.

Opera i Operetka. Dziś w czwartek „Królowa cyrku“, jutro w piątek „Baron Kimmel“, w którym wystąpi po raz pierwszy p. Mieczysław Winkier-Romanowski, artysta scen warszawskich, w roli apasza Skowronka. W sobotę wchodzi na afisz operetka Benatzkiego „Amor w śniegu“. Operetka ta, znana z wielkiej afery, zakazana była w Wiedniu ze względów obrażających rzekomo dwór Habsburgów i dopiero po zastosowaniu najrozmaitszych zmian zezwolono na wystawienie tej operetki, która obecnie grana jest przeszło 800 razy w Wiedniu. Treścią operetki jest intymny stosunek byłego cesarza do jednej z artystek nadwornego teatru. W Krakowie grana będzie ta operetka przy zastosowaniu całego przepychu wystawy w tekście poprzedzającym zakaz dworu wiedeńskiego. Cesarzem będzie p. Lelewicz, jego córką p. Korabianka, byłą nadworną artystką p. Zimajer. Nadto wystąpią w rolach członków dworu w ścisłej charakteryzacyi i oryginalnych kostyumach pp. Feldmanowa, Krajewska, Ostrowski, Karasiński, Rewski, Dobrowolski, oraz niemal cały zespół operetkowy. W niedzielę po poł. „Madame Butterfly“, wieczór „Amor w śniegu“.

Wieczór pieśni, obejmujący około dwudziestu pieśni polskich i obcych, wybranych z dwuwiekowego dorobku muzycznego od Pergolesego i Jemellego, odbędzie się w niedzielę 12 bm. Wykonawczynią wieczoru będzie znana śpiewaczka i profesorka szkoły śpiewu Marek Onyszkiewicz, która swą nieposlednią kulturą umie odtworzyć z łatwością każdy styl i epokę.

Trio Pozniak Deman Dechert z Berlina wystąpi w niedzielę 19 bm. Bilety do nabycia u Br. Lipskich, Sławkowska 8.

Pepito Arriola, nadworny pianista hiszpański, kompozytor współczesny, da jeden recital w Krakowie w poniedziałek 20 b. m. w przejeździe na szereg występów do Łodzi i Warszawy. Bilety u Krzyżanowskiego, Rynek, A—B.

Jubileusz Stanisława Przybyszewskiego w Bagateli. W poniedziałek 13 marca w trzydziestolecie twórczości literackiej St. Przybyszewskiego wystąpi teatr Bagatela z jednym z najpiękniejszych a mało znanych utworów scenicznych p. t. „Topiel“, dramat w 4 aktach. Próby w reżyseryi p. Węgierki dobiegają końca. W przedstawieniu biorą udział najlepsze siły teatru. Bilety na przedstawienie poniedziałkowe sprzedaje kasa tea ru.

Uroczystość ku czci Moliera. Staraniem Akademii handlowej odbędzie się w poniedziałek 13 bm. o godz. 6 wieczór w teatrze im. J. Słowackiego

uroczystość ku czci Moliera, na którą złożą się: chór i orkiestra Akademii handlowej, przemowa prof. Pszona (po francusku) oraz dra Władysława Zeleńskiego (Boya), poczem będzie odegrany „Mizantrop" Moliera przez artystów teatru J. Słowackiego.

W krakowskiem Towarzystwie technicznem, ul. Straszewskiego l. 28, wygłosi w piątek 10 marca o godz. 7 wieczór inż. dyr. Jan Czerwiński referat na temat: Drogi wodne w Polsce.

Jubileusz Przybyszewskiego w Krakowie. Stanisław Przybyszewski przybył wczoraj, we środę, wraz z małżonką, p. Jadwigą Przybyszewską do naszego miasta. Znakomitego jubilata powitali: prezes Związku literatów, p. Pietrzycki i dyrektor teatru p. Trzciński. Pp. Przybyszewscy byli wieczorem obecni w Teatrze im. Słowackiego na przedstawieniu „Dzieci ziemi" Rittnera. Od dziś kierować będzie jubilat próbami dramatu „Matka", który zapowiada na sobotę Teatr im. Słowackiego, oraz próbami „Topieli", zapowiedzianej na poniedziałek w teatrze Bagatela. Na niedzielny odczyt jubilata w Starym Teatrze już niemal wszystkie bilety rozsprzedała księgarnia Krzyżanowskiego.

Na repatryantów. Dziatwa krakowskich szkół powszechnych złożyła na repatryantów kwotę 255.549 mk., które ulokowano w miejskim zakładzie kredytowym w Krakowie.

W sprawie notatki o gwałcie na lokatorach, dokonanym rzekomo przez inż. Filipa Zilza jako właściciela domu przy ul. Kujawskiej 22, otrzymujemy wyjaśnienie, że p. Zilz z tą sprawą nie miał nic wspólnego i takiego zarządzenia nie wydał. Dozorca tego domu, z zawodu monter, naprawił wodociąg i żądał od lokatorów zapłaty za robotę. Nie otrzymawszy zapłaty, zamknął na własną rękę wodociąg. P. Zilz, dowiedziawszy się o tem zarządzeniu stróża, kazał zaraz wodociąg otworzyć.

(k) Fantastyczne wiadomości. W sprawie niedawnego głośnego napadu rabunkowego na kasyera cementowni w Szczakowej, pomieściło wczoraj jedno z pism krakowskich senzacyjne szczegóły, dotyczące aresztowania jednego ze sprawców napadu w osobie niejakiego „Chronia", którego w ręce władz wydał urzędnik z Będzina, oburzony o to, że Chroń nieustannie umizga się do jego żony. Otóż jak się dowiadujemy z urzędu śledczego policyi okręgowej, wszystkie przytoczone przez to pismo szczegóły są w całości zmyślone. Wiadomość o Chroniu dostała się w ten sposób na szpalty owego pisma, że ktoś posłyszawszy w urzędzie śledczym, iż w sprawie napadu w Szczakowej, aresztowano jakiegoś „chrunia" (co w gwarze małoruskiej oznacza chłopa) podał fantastyczne szczegóły o „Chroniu", jego kochance, urzędniku, 5 milionach, wyjeździe wywiadowców z Krakowa prosto na Ukrainę itp.

(k) Kradzież sklepowa. W sklepie towarów bławatnych Pepi Rappaport przy ul. Bożego Ciała 10, przytrzymano wczoraj Nutę Lufta, w chwili, gdy ten skradłszy 36 metrów płótna białego wartości 22.000 mk, usiłował zbiedz. Poszkodowana kupcowa zdołała od Lufta odebrać skradzione płótno, poczem złodzieja oddała w ręce policyi. Jakaś kobieta, która w towarzystwie Lufta przyszła do sklepu, zdołała zbiedz.

(k) Usiłowane przekupienie policyanta. Wczoraj aresztowano w rynku głównym Julię Starczyńską l. 54, która na szkodę handlarza Hamoty, skradła 6 łyżek drewnianych wartości 140 mk. Doprowadzającego ją do policyi posterunkowego, usiłowała Starczyńska przekupić kwotą 1.000 mk.

(k) Zabłąkane dzieci. P. N. Bornstein, zamieszkały przy ul. Filipa 11, doniósł do policyi, że ma u siebie zabłąkanego chłopczyka 6 letniego, który podaje, że nazywa się Icek Schächter. — Posterunkowy policyi spotkał wczoraj na ul. Szpitalnej błąkającą się czteroletnią dziewczynkę, którą oddano do „żłóbka", do czasu zgłoszenia się po nią rodziców.

(k) Wykrycie morderców po dwóch latach. W lecie 1919 r. dokonano we wsi Nieznanowicach pod Niepołomicami, zbrodni morderstwa na wiejskiej kobiecie Wiktoryi Sikorze liczącej lat 30. Toczące się wówczas śledztwo, które kierowało się w stronę jej męża, jako podejrzanego o ten czyn, zostało ostatecznie bez rezultatów. Obecnie po przeszło dwóch latach wyszły na jaw nowe senzacyjne szczegóły tej sprawy, w następstwie których, aresztowano dwóch domniemanych sprawców tej zbrodni. Śledztwo w toku.

(k) Samobójstwo Bałysa, członka szajki rozstrzelanego Jarosza. Wczoraj nadeszły do krakowskiego urzędu śledczego wiadomości, że głośny bandyta Bałys, jeden z członków szajki rozstrzelanego w Krakowie Jarosza, ujętej na Górnym Śląsku, popełnił w więzieniu samobójstwo. Bałys według nadeszłych wiadomości odebrał sobie życie przez powieszenie.

(k) Atak szału w kinie. Wczoraj podczas wyświetlania filmu w kinie Opieka, żołnierz niestwierdzonego nazwiska dostał nagle ataku szału. Chorego po obezwładnieniu odwieziono do szpitala wojskowego.

—ooo—

Dzisiaj premiera — przecudny romans sensacyjny w 6 aktach p. t. „Biała róża" z współudziałem najlepszych artystów świata. Wytworne mise-en-scene, urocze widoki natury, subtelna reżyserya i wzruszająca gra. Motto: Ileż to razy słodkie i wielkie serce kochającej kobiety spłonęło w ofierze na ołtarzu ślepego brutalnego egoizmu mężczyzny. Od czwartku 9 bm. w kinoteatrze „Sztuka", hotel Saski.

Z POLSKI

Za lichwę — milion marek grzywny. Przed kilku dniami donoszono z Warszawy o pociągnięciu do odpowiedzialności sądowej właściciela znanej cukierni ziemiańskiej, Karola Albrechta, oskarżonego o pobranie nadmiernej ceny za sucharki, tudzież o postanowieniu sędziego pokoju 21 okręgu w Warszawie, nakazującego zaaresztowanie oskarżonego do czasu złożenia poręki w sumie miliona marek. Przedwczoraj sprawa ta, kilkakrotnie odraczana, była przedmiotem ponownych rozpraw, na których rzeczoznawcy zaopiniowali, iż Albrecht, pobierając w bufecie swego zakładu, przy ul. Mazowieckiej 600 marek za funt sucharków, a przy stoliku gościa tejże cukierni 800 marek, nawet odliczając 12 procent na rzecz usługującego kelnera, dopuścił się lichwy.

Sędzia pokoju po wysłuchaniu okoliczności sprawy, nie uwzględnił obrony oskarżonego i skazał go na **1 milion marek grzywny,** na 100.000 opłat sądowych, nakazując ogłoszenie wyroku na koszt oskarżonego w trzech pismach miejscowych („Kur. Warszawskim", „Kur. Porannym" i „Robotniku") i wywieszenie tegoż wyroku w zakładzie cukierniczym Albrechta w ciągu dni siedmiu.

Oprócz tej sprawy, ma ów cukiernik w tymże sądzie dwie inne — znacznie poważniejsze. Znajdą się one wkrótce na wokandzie.

—ooo—

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Czwartek: „Mizantrop".
Piątek: „Mizantrop".
Sobota: „Matka".
Niedziela popołudniu: „Dzieje salonu", wieczorem: „Matka".

Teatr „Bagatela"

Czwartek: „Morphium".
Piątek: „Morphium".
Sobota popołudniu: „Dr Stieglitz", wieczorem: „Morphium".

Miejski teatr: opera i operetka

Czwartek: „Królowa cyrku".
Piątek: „Baron Kimmel".

Wykłady w Związku literatów
(Dom artystów, plac św. Ducha)
Początek o godz. 8 wieczór.

Czwartek: prof. dr Józef Flach: „Twórczość Stanisława Przybyszewskiego" (w przeddzień jubileuszu).

Kollegium wykładów naukowych (Rynek gł. Linia A—B. l. 39)
Początek o godz. 7 wieczór.

Piątek 10 marca: ks. prof. Fel. Hortyński: Rozkład materyi nieorganicznej.

Miejskie Muzeum Przemysłowe, Smoleńsk 9. odczyty publiczne ilustrowane obrazami świetlnemi zapomocą epidiaskopu:

Początek odczytów o godz. 7 wieczór. Wstęp 30 mk.

W piątek 10 bm.: Leonard Lepszy: Albrecht Dürer a Polska.

TEATR MARJONETEK DLA MŁODZIEŻY
przy placu Matejki 5.

Dziś i codzień do soboty: „Hokus-pokus". Początek o 4.30 i 6.30.

Kabaret w „Odrodzeniu" (ul. Sławkowska 30) Zupełnie nowy program. Występ pierwszorzędnych sił kabaretowych. — Początek o godzinie 11 i pół wieczór.

Składki

Na fundusz wyborczy: Tomasz Burdyl, Newark, Ameryka, (5 dol.) 21.500 marek. Organizacya malarzy, Kraków, 2400 marek. Czerwieniec Kraków 300 marek.

Na fundusz partyjny: Tomasz Burdyl, Newark, Ameryka (1 dol.) 4300 marek.

PRZEGLĄD LITERACKI

„Ruch Pedagogiczny", miesięcznik poświęcony sprawom wychowania i nauczania, wydawnictwo Związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych. W tych dniach ukazał się w Krakowie nowy zeszyt tego doskonale redagowanego czasopisma. Treść numeru za styczeń i luty (Nr. 1—2): Dziesięciolecie „Ruchu Pedagogicznego", Wychowanie młodego pokolenia (Al. Patkowski), Gmina szkolna jako forma samorządu uczniów (dr J. Mirski), Dekalog nauczyciela (M. R.). Miejska pracownia psychologiczna w Łodzi (dr L. Woyczyńska), Atlas Polski Romera (St. Pawłowski). Oprócz artykułów zeszyt ten zawiera recenzye dzieł pedagogicznych i podręczników szkolnych, kronikę i przegląd czasopism. Administracya „Ruchu Pedagogicznego": Kraków, Rynek 29, II p. Prenumerata roczna wynosi 1600 mk.

Przegląd gospodarczy

Giełda krakowska z 8 marca

Waluty i dewizy.	Waluta markowa				
	Gotówka (banknoty)		Czeki, przekazy i wpłaty		
	Kupno	Sprzedaż	Kupno	Sprzedaż	Transakcya
Dolary St.-Zjed.	4250·—	4450·—	4250·—	4450·—	—·—
Franki franc. .	380·—	400·—	390·—	410·—	—·—
„ szwajc.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Funty szterlin.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Marki niemiec.	17·—	18·—	17·—	18·—	17·55
Korony austr.	—·62	—·67	—·62	—·67	—·—
„ czesko-sł.	69·—	72·—	71·—	73 —	72·10 - 72·50

Akcye bankowe.	Waluta markowa		
	Ofiar.	Żądano	Tranzakcya
Bank Przemysł. I—V em	600·—	700·—	
Bank Hipoteczny	850·—	900·—	875·—
Bank Małopolski.	675·—	725·—	
Ziemski Bank Kredyt. . .	625·—	675·—	
Powszechny Bank Kredyt.	—·—	—·—	
Akc. Bank Związk. I-VII	650·—	700·—	
Bank Ziem. Kresow Łańcut	600·—	700·—	
Akcye tow. handl. i przem.			
P. T. H. I—IV em.	675·—	725·—	700·—
„Elibor"—Ł.J. Borkowski"	—·—	—·—	
„Impex"	225·—	275·—	230—240
„Polski Glob"	800·—	900·—	
C. Hartwig, Poznań	—·—	—·—	
Żegluga Polska	300·—	350·—	
Zieleniewski I—III em. „ex"	5600·—	5800·—	5650·—
H. Cegielski, Poznań . . .	2400·—	2600·—	2450·—
Warsz. Parowozy I—II em.	1400·—	1600·—	
„Lemiesz"	—·—	—·—	
„Trzebinia" I—IV em. . .	2150·—	2350·—	2225—2250
„Pocisk"	850·—	950·—	900·—
Automotor	1050·—	1150·—	
Portland-Cem. Szczakowa	17.000·—	18.000·—	
Górka	6500·—	7000·—	6500—6700
Siersza	6000·—	6400·—	
Tepege I—III	6600·—	7000·—	
„ IV	6300·—	6600·—	6300 - 6500
Polska Nafta	2100·—	2300·—	2200—2250
Elektr. Siersza I—III em.	—·—	—·—	
Oikos	5200·—	5500·—	
Pezet	1000·—	1100·—	
Tłuszcze Trzebinia	4700·—	4900·—	
„Krakus" I—V em.	2700·—	2900·—	
Porcelana Ćmielów	—·—	—·—	
Fabr. cukru w Chodorowie	3600·—	3800·—	3625·—

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Baczność pracownicy handlowi! Celem zaradzenia krytycznemu położeniu pracowników handlowych Rzeczypospolitej Polskiej zwołujemy na 26 marca do Krakowa przy ul. Sławkowskiej 6 o godzinie 9·30 rano przedwstępną konferencyę pracowników handlowych z porządkiem dziennym: 1) Ochrona 8-godzinnego dnia roboczego w handlu, 2) regulacya płac pracowników handlowych, 3) centralna organizacya pracowników handlowych w Polsce. Upraszamy wszystkie organizacye pracowników handlowych stojące na zasadzie walki klasowej o podanie swych adresów celem wysłania zaproszenia i wzięcie udziału w powyższej konferencyi. Każda organizacya ma prawo 1 delega. Delegatów organizacyi prac. handl. na ogólny Zjazd krajowy upraszamy również o podanie swych adresów. Zarząd Związku zawodowego pracowników handlowych w Krakowie. Rendel Zygmunt przew., Sal. Wellner sekr. Tymczasowy adres: Zygmunt Rendel, Kraków, Pawia 12. Pisma partyjne i zawodowe upraszamy o przedruk niniejszego komunikatu.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie.
Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).